Nr. 22. Kraków, 28 maja 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Rządowi kandydaci.

Pod jakiem hasłem idą wybory, jak się usiłuje przeprowadzić różnych manekinów, ślepo słuchających rozkazów „z góry“, to już dziś widzimy zupełnie jasno. Namiestnik, oberstańczyk Bobrzyński usiłuje wszędzie przeprowadzić swoich stańczykowskich czy ludowcowych kandydatów. W każdym okręgu wyborczym wiejskim w zachodniej Galicyi zamianował 2 takich — we wschodniej po jednemu. Starostowie otrzymali rozkazy i wskazówki, kogo i jak mają zwalczać. Poszły więc ze starostwa rozkazy w powiat do wójtów, rewizorów, dróżników, żandarmów, ba nawet księży i nauczycieli — nakazujące im, aby zwalczali bezwzględnie kandydatów wszechpolskich i Stojałowszczyków — a popierali stańczyków i ludowców. Prym w tej nagonce na nas dzierżą żydzi. Całkiem już jawnie łączą się po powiatach przewódcy ludowców z żydowskimi handełesami i szynkarzami — a gdzieniegdzie wspólnie nawet wiece nasze rozbijać usiłują. Po miastach kandydaci stańczykowscy stoją tylko żydami.

Namiestnik, złamawszy słowo honoru i przysięgę, że będzie bezstronnym, dziś już całkiem jawnie i bezwzględnie puścił w ruch wszystkie złe moce: przemoc i pieniądze. Żandarmerye otrzymały polecenie śledzić wszystkich obcych,

przybywających na wiece, pilnować, a jeśli się da, to i rozpędzać zgromadzenia. Hyeny stańczykowskie w całym kraju sypią groszem, przekupując na prawo i lewo ludzi słabych i bezwstydnych. Szynkarze za darmo rozdają alkohol.

A z drugiej strony codzień z coraz to nowych powiatów dochodzą wiadomości o prześladowaniach opornych urzędników, nauczycieli, księży — o grzywnach i procesach za zgromadzenia na uczciwych i rzetelnych chłopów, który nie chcą być sługami starościńskimi.

Jednem słowem, namiestnik i Stapiński „robią wybory". Obaj wszystko postawili na jedną kartę: uda się im choćby gwałtem i przekupstwem pokonać wszechpolaków — to rządy i dalej zostaną przy nich, a nawet potęga ich jeszcze się wzmoże. Nie uda się — ha! to wszystko jedno, pójdą łzy ronić i pięści gryźć z rozpaczy na stare śmietnisko. Przygotowani są na jedno i drugie.

Wszystko zależy od wyniku wyborów. Oni obaj rzucili całą swoją i swoich stronnictw przyszłość na szalę wypadków — a wiedząc, że nie mają zaufania u ludu, pragną się utrzymać na wierzchu — czem się tylko da: każda broń, każdy sposób jest dla nich dobry.

Obecne wybory, to ostatni wysiłek stańczykowskiej kliki i lokajskiej armii ludowców do zagarnięcia władzy kraju w swe ręce. Jeśli im się teraz nie uda, nie uda im się już nigdy, bo z rokiem każdym rośnie uświadomienie ludu, lud zaś świadomy swojej potęgi i swojej przyszłości na niczyim pasku nie pójdzie, a złych, samolubnych rządców kraju rychło przepędzi.

Wiedzą oni o tem dobrze — więc też wściekłym, ostatnim tchem ich starczych piersi usiłują dziś jeszcze wydrzeć władzę ludowi. Czują zbliżającą się ku nim szybkim krokiem śmierć polityczną, swoją zagładę. Ostatnim też wysiłkiem pchać będą po powiatach swoich rządowych kandydatów.

A na nas, na ludziach, do których przyszłość należy, ciąży wielki obowiązek: rządowych kandydatów z kwitkiem, ze wstydem i hańbą na czole odprawić — a pracować dla kandydatów, którzy pójdą na zdobycie rządów prawdziwie ludowych, którzy z bankrutującymi stańczykowskimi rządami i ich ludowcowemi podporami zwycięską a ostatnią stoczą walkę.

W szeregach naszych duch panuje dobry. Bracia, gotujcie się do pracy i do zwycięstwa.

Powrotna fala.

We wschodniej Galicyi źle się dzieje. Zapomniano o nauce z roku 1907, kiedy przez upór podolskich stańczyków, stracono dwa mandaty polskie, zapomniano o walce, jaką lud przez wiele dziesiątek lat toczył, aby się dobić sprawiedliwego prawa głosowania i nie nauczono się niczego.

Ze skałackiego, tarnopolskiego, buczackiego i złoczowskiego okręgu wiejskiego, dochodzą nas zatrważające wiadomości. Oto znaczna część obszarników, ci, którzy jeszcze swoich dóbr żydom nie posprzedawali, zaczyna się ruszać, ażeby utrącić kandydatów, do których lud polski ma zaufanie, a powybierać samych panów lub podpanków. Tam, gdzie każdej chwili grozi niebezpieczeństwo, że Rusini, których jest znaczna większość, przeprowadzą swoich dwóch posłów, tam, gdzie Polacy powinni się skupić i jak jeden mąż iść ławą do głosowania, żeby mandatów mniejszości nie zaprzepaścić, tam nieznani nikomu obszarnicy dzisiaj wyciągają ręce po mandaty.

Dzieją się przy tem obrzydliwe a niegodne komedye. Jakiś przybyły z zagranicznych kąpiel hrabia (jak n. p. Gołuchowski) zgłasza na ręce zależnych od niego urzędników Rady powiatowej swoją kandydaturę, a publicznie wyrzeka się tych zamiarów. Wtenczas lokaje i fagasy zwołują kilkunastu zawisłych lub z natury służalczych ludzi i uchwalają pana hrabiego prosić, ażeby raczył przyjąć kandydaturę. Ten się wymawia, nie chce, droży się z sobą jak dziewczyna na wydaniu, aż wreszcie, przez grupkę naganiaczy ubłagany, daje się uprosić i zapowiada, że gotów jest poświęcić się dla dobra ludu. Nie! panie hrabio, lud twojego poświęcenia się nie potrzebuje—pamiętamy wszyscy, że kiedy niegdyś byłeś posłem, to cię miesiącami w Wiedniu nie było, że nie poradziłeś ani jednemu biedakowi, nie otarłeś jednej łzy, nie zrobiłeś ani jednego zgromadzenia wyborczego. Nie poświęcaj się więc i teraz, bo to nie lud cię prosi o przyjęcie mandatu, tylko twoich kilku pieczeniarzy.

Gdzieindziej znowu zgłaszają się panowie, którzy byli tyranami ludu, albo bankruci, co przefujarzyli majątki i dziś dyetami chcą łatać za krótkie dochody. Nie wstydzą się nawet podmawiać żydów do protestów, rozgłaszać fałsze o dotychczasowych posłach, podjudzać i kłamać.

Obecnie zbliżają się nawet do ludu i tłumaczą przez swoich naganiaczy, że jest źle, że posłowie z inteligencyi o lud nie dbają, nie interesują się sprawami rolniczemi, że więc gwałtownie trzeba teraz wybierać na posłów rolników — a że rolnik chłop jest głupi i do poselstwa nie dorósł, więc trzeba koniecznie wybierać rolników panów. Tak oni twierdzili. Tym podstępem chcą wrócić do władzy ci, którzy łzami chłopskiemi wypisali swoje poprzednie rządy stańczycy.

Jakież są winy tych posłów z inteligencyi, którzy przez cztery lata piastowali mandaty? Według agitatorów pańskich najważniejszą winą posłów naszych jest to, że głosowali za traktatem z Rumunią. Tyle razy i tak dokładnie pisaliśmy o tem, że teraz powołujemy się tylko na nasze dawniejsze artykuły, bo ich powtarzać nie możemy. Kto ciekaw, niech przeglądnie roczniki „Ojczyzny" z tych lat. Powiemy tylko tyle: niektórzy posłowie miejscy głosowali za traktatem ru-

muńskim, który sam nikomu nic nie szkodzi, a wytargowali za to sześć milionów rocznie na podniesienie rolnictwa, dla rolników. Ale gdy przed kilkunastu laty parlament, złożony z obszarników, miał głosować za niekorzystnym traktatem z Serbią lub Niemcami, to albo nikt się nie poważył mruknąć, tylko nasi jaśni jak barany głosowali, albo też kilku obszarników dostało ordery i odznaczenia lub koncesye. Lud za to nic nie dostał.

A i dziś wytargowane przez naszych posłów pieniądze na podniesienie małego rolnika, jak są używane? Oto we Wiedniu jest centrala dla spożytkowania bydła. Centrala ta przeznaczona dla wszystkich siedemnastu królestw i krajów, zatrudnia czterech urzędników i ci podołają wszelkiej robocie na całe państwo. Centrala ma pod sobą organizacye podwładne w każdym kraju austryackim, a w Galicyi jest ich dwie: są to c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie i c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie. Oba te towarzystwa są w rękach obszarników czyli panów. A jedno z nich dla wykonania cząstki tej roboty, jaką załatwia centrala wiedeńska dla całego państwa, zatrudnia aż 12 urzędników, w tem jednego zbankrutowanego hrabiego. Ależ bo we Wiedniu rządzą Niemcy, a w Galicyi stańczycy — we Wiedniu używa się pieniędzy dla dopomożenia małemu rolnikowi, a w Galicyi dla stwarzania posad dobrze płatnych zbankrutowanym hrabiom i podpankom.

Powiedzcie Szanowni czytelnicy, czyście poczuli gdziekolwiek jaką bądź pomoc dla rolnictwa w ubiegłym roku, kiedy owych sześć milionów na rolnictwo wydano, albo też jakąkolwiek różnicę na lepsze w roku bieżącym, kiedy się zaczęło nowe sześć milionów wydawać na podniesienie małego rolnika?

U nas tego nie czuć, choć na Galicyę wydaje się półtora miliona, bo tymi pieniądzmi rządzą albo towarzystwa gospodarcze, zarządzane przez stańczyków, albo Wydział Krajowy złożony również prawie z samych jasnych panów.

Powiadają ci jaśni panowie: nam trzeba na posłów rolników, a że chłop na to za głupi, to już panowie stańczycy ze dworu czy z miasta podejmą się tej opieki.

Jaśni panowie stańczycy! Rządziliście Polską sami i tyleście wyrządzili, że została rozdarta, a dziś Prusak i Moskal ludowi ziemię z pod nóg wydziera, mowy polskiej zabrania, kościoły zamyka i wypędza z kraju. W Galicyi przez 40 lat z okładem rządziliście i coście dobrego zrobili? Przez czterdzieści lat w Kole polskiem i w Sejmie siedzieli sami wielcy rolnicy, marszałkiem kraju i namiestnikiem był tylko wielki rolnik, a starostą i prezesem Rady powiatowej, tak samo wielki rolnik, czyli jasny pan stańczyk. I nawet dla rolnictwa, dla siebie samych nie zrobiliście nic. Dziś już połowa majątków pańskich przeszła w ręce żydów, a reszta za nimi idzie. Urodzajna ziemia galicyjska, wydaje na morgu kilka korcy mniej, niż podlejsza ziemia czeska. Bo przez 40 lat opieki ze strony wielkich rolników, chłop o tyle w rolnictwie postąpił, ile go nauczył ajent, co mu zepsutą maszynę sprzedawał. Ze strony Sejmu rolniczego, albo Koła polskiego, w którem siedzieli sami jaśni stańczycy, nie zrobiono dla rolnictwa nic. Jaśni panowie stańczycy wyrąbali lasy tak, że w niektórych okolicach, drzewo dzisiaj ma cenę jak lekarstwo w aptece. Równiejsze grunty lasowe sprzedawali chłopom na parcelacyę, jako grunt orny, a gdy oszukany włościanin kupił za drogie pieniądze, starostwo grzywnami zmuszało go, żeby chatę zburzył i grunt zalesił. W górach znowu jaśni stańczycy powyrąbywali lasy, a teraz wołają do rządu, niech obnażone skały wykupi i zakulturuje lasem, bo z nagich gór ścieka gwałtownie woda i powoduje szkodliwe wylewy. Tak wyglądała gospodarka jasnych rolników w naszym rolniczym kraju: wyjałowiona ziemia, wyrąbane lasy, nieregulowane rzeki, a stąd grady, powodzie i wylewy, oto dorobek czterdziestoletniej gospodarki wielkich rolników w naszym kraju. Należy do tego dodać brak dróg, szpitali i szkół, a zrozumiemy, dlaczego Stojałowski tak mocno przeciw rządom stańczyków wojował i dlaczego Stapiński zyskał tylu zwolenników wśród ludu, kiedy stańczyków bił, a jeszcze się im nie sprzedał.

Przez te czterdzieści lat rządów wielkich rolników chłop miał od rządu i od kraju tylko ucisk i niewolę. Jeżeli chłop nasz polepszył swoją gospodarkę, to swoją własną pracą w Kółkach rolniczych, które stańczycy i Stapiński do dziś dnia zwalczają. Jedyną opieką w tych czterdziestu latach było to, że chłopu, gdy chciał za granicę jechać na zarobek, bo w domu z głodu ginął, odmawiano paszportu: niech w domu z głodu ginie, byle wielki rolnik miał taniego robotnika na zawołanie. Taka była opieka wielkich rolników nad małymi.

A bali się ci panowie oświaty ludu jak ognia. Nie można się było szkoły doprosić, a gdy nareszcie zaczęto szkoły zakładać, to wymyślono taki system nauki, że się dzieci po kilku latach nawet pisać i czytać nie nauczyły. Trzeba było tworzyć towarzystwa oświaty ludowej, szkoły ludowej, żeby ludowi ze składek dać to, czego mu odmawiał Sejm, złożony z wielkich rolników.

Ale w pracy Kółek rolniczych czy Towarzystwa szkoły ludowej nie widać było do niedawna ani pracy ani pieniędzy tych wielkich panów. Oni te stowarzyszenia zwalczali. We wschodniej Galicyi zaczęli nawracać się do tych towarzystw dopiero od chwili, kiedy im Rusini urządzili strajki rolne — na zachodzie do dnia dzisiejszego nie interesują się ani gospodarskiem, ani oświatowem podniesieniem ludu. Dla nich najlepiej, gdy chłop jest ciemny i głupi.

Wynik czterdziestoletniej gospodarki tych panów, może każdy oglądać, gdy pójdzie na stacyę kolejową i zobaczy te setki zdrowych ludzi, co się żegnają ze swoimi i jadą za morze szukać zarobku, bo go w kraju nie mają.

I ci panowie, którzy do dzisiaj mają Sejm w swoich rękach, chcieliby po czterech latach przerwy wrócić do parlamentu i dalej opiekować się ludem, tak jak się przez tych mało sławnych czterdzieści lat niewoli opiekowali.

Nie panowie! Lud polski nie chce ani rolników, ani przemysłowców, ani urzędników, tylko chce mieć posłami ludzi o czystym charakterze i o sercu na niedolę ludu czułem. Zejdźcie i wy ze swoich pałaców, dworków i powozów, idźcie lud uczyć i kształcić, przejmijcie się jego niedolą, dopomóżcie mu, nie żałujcie czasu, zdrowia i pieniędzy, a lud widząc w was swoich opiekunów, odda Wam swoje głosy. Ale za to, że wy gospodarzycie na roli i przez szyby powozu czasem chłopa oglądniecie i na dziesięć kroków przed gankiem każecie mu czapkę zdejmować, za to przecież chłopskiego głosu obywatelskiego spodziewać się nie powinniście.

Chłopi Polacy we wschodniej Galicyi! Skoro poznaliście swoich dotychczasowych posłów, czy pracowników z Towarzystwa szkoły ludowej, lub Kółek rolniczych, skoro za ich pracę nabraliście do nich zaufania, nie dajcie się bałamucić. Wam człowieka z sercem i duszą trzeba na posła, mniejsza o to, czem on się trudni. Wraca czterdziestoletnia niewola pod postacią zachwalanych rolników — przypomnijcie sobie jakie to były czasy niedoli i ucisku, nie dajcie się skusić i nie zakładajcie dobrowolnie obroży na szyję. Wytrwajcie wiernie przy tych, których wezwaliście sami do kandydowania, bo do nich zaufanie macie.

A panowie stańczycy, jeżeli zechcą bruździć, niech wiedzą, że lud uświadomiony narodowo, trwa wiernie przy swoich kandydatach, a gdyby który polski mandat miał przepaść, to winowajcami i rozbijaczami będą narodowo nieuświadomieni jaśni rolnicy.

Wyborcy.

Po za interesami narodowymi, stronnictw politycznych, interesami wyznań i zawodów są pewne interesy wspólne, które przy nadchodzących wyborach muszą być poruszone, aby stwierdzić, że są własnością ogółu, że za nimi stoi kraj cały. Takim ważnym interesem całego kraju jest od lat dziesięciu budowa kanałów czyli dróg wodnych. Przy obecnej akcyi wyborczej musi być przed Wiedniem zadokumentowane, że budowy kanału galicyjskiego życzy sobie kraj cały, że uważa go za konieczny, że podczas akcyi wyborczej, sprawa ta, jako najważniejsza ze spraw ekonomicznych, wysuwała się naprzód.

Żądanie stanowcze i wytrwałe budowy drogi wodnej, musi być tem śmielej przez cały kraj postawione, o ile że zachodzi obawa niesłychanego bezprawia i anarchii, jakiej miałby się dopuścić rząd centralny, nie wykonując wcale przez Monarchę sankcyonowanej ustawy z r 1901, która nam budowę dróg wodnych gwarantowała. Ten akt grożącej nsm samowoli i poddanie w wątpliwość mocy obowiązującej i mocy wykonawczej, jaką zawsze zwykliśmy dotychczas łączyć z powagą i majestatem sankcyi monarszej, byłby tem dla nas smutniejszy, że po za uczuciem anarchii i bezprawia z góry, jakiego doznać byśmy musieli, wyrządzono nam już wielką krzywdę moralną, spowodowaną tem, że wyłudzono od nas ustawę o kolejach alpejskich, będących obecnie ciężarem podatkowym, w zamian za co mieliśmy otrzymać drogę spławną. Podczas gdy koleje alpejskie natychmiast kosztem setek tysięcy milionów koron wybudowane zostały, nam do dziś dnia za udział w tym olbrzymim wydatku pozostała tylko na papierze ustawa sankcyonowana, której rząd poprzedni wykonać nie chciał. A szkoda dla nas przez to niepowetowana. Drogi spławne bowiem są najtańszym środkiem przewozu towarów i wielkich mas materyałów ciężkich. Każdy to wie, że ani wozem, ani koleją, nie przewozi się tak tanio, jak wodą. A kanał galicyjski, ta tania droga wodna, ma umożliwić spławianie towarów od Śląska i Krakowa wzdłuż kraju, aż hen przez Dniestr do Podola rosyjskiego, ma nas połączyć drogą wodną z Bałtykiem i morzem Czarnem, z całym światem. Czyż mamy z lekkiem sercem pozbywać się tego środka komunikacyjnego i być po prostu wywiedzionymi w pole? Czy mamy pozbywać się olbrzymich korzyści, jakie każda droga wodna ze sobą przynosi, a w szczególności u nas, w zubożałej Galicyi? A jakież są one? Sama budowa kanału przedstawia dla naszych robotników pokaźną sumę zarobku. Dotyczy to przedewszystkiem najbiedniejszej warstwy ludzi, bo robotników ziemnych, którzy dziś albo z głodu giną, albo też emigrują nie mogąc znaleść odpowiedniej tutaj pracy. Zyskują na tem właściciele gruntów potrzebnych pod kanał, dostawcy materyałów, jakich mnóstwo potrzeba do budowy drogi wodnej. A z budową kanału idzie w parze melioracya gruntów wzdłuż kanału leżących, co podnosi znacznie ich wartość. A po wybudowaniu drogi wodnej, powstaną wzdłuż niej liczne fabryki. Dowiezie się do nich łatwo na ich zbudowanie i cegłę i piasek i wapno i dachówkę i maszyny, a własnym węglem z pod Krakowa sprowadzonym, będzie się je opalać. Tanio, bo wodą dowiezione surowce będą te fabryki przerabiać. Sami zaś będziemy exportować ropę, drzewo, glinki, owoce, zboże, kartofle i inne produkty rolne, słowem oprócz wiel-

kiego przemysłu musi powstać wielki handel, który musi podnieść wartość i ilość produkcyi rolnej. A wreszcie czyż wszystkie dodatnie skutki dróg wodnych dadzą się przewidzieć? Czy można je w takiej krótkiej odezwie bliżej rozpatrzeć? To tylko można stwierdzić, że budowa drogi spławnej nie może być szkodliwa i że w innych krajach: we Francyi, Holandyi, Belgii, Niemczech, Rosyi, stwierdzono, że drogi wodne są błogosławieństwem kraju, że są dźwignią przemysłu i handlu najsilniejszą.

Wyborcy, wymagajcie od Waszych posłów szczerej i gorliwej deklaracyi, że sprawę dróg wodnych, sprawę, której urzeczywistnienie może stanowić nową erę rozkwitu ekonomicznego naszego kraju, gorliwie i wytrwale bronić będą i upaść jej nie dadzą, na żadne odszkodowanie się nie zgodzą, za zaufanie, jakie okazali w sprawie kolei alpejskich, nie zostaną teraz puszczeni z kwitkiem, nie wrócą do nas z pierwszej sesyi z próżnemi rękoma, ale przeciwnie jak najrychlej budowę dróg wodnych galicyjskich, gwarantowanych ustawą z r. 1901 spowodują, pomni też, że obietnica budowy drogi spławnej w Galicyi, dana przez prezydenta ministrów, bar. Bienertha, w chwili rekonstrukcyi obecnego gabinetu, bezwarunkowo dotrzymaną być musi.

Lwów, dnia 16 maja 1911 r.

Komitet wykonawczy Sekcyi dróg wodnych i regulacyi rzek Krajowego Towarzystwa wyzyskania sił wodnych we Lwowie.

Dr. Ernest Adam, Dr. Józef Buzek, Tadeusz Cieński, Stanisław Downarowicz, Ignacy Drewnowski, Kazimierz Drewnowski, Roman Dzieślewski, Dr. Stanisław Grabski, Dr. Władysław Jahl, Andrzej Kędzior, Dr. Antoni Kostanecki. Dr. Włodzimierz Kozłowski, Krzysztofowicz Bohdan, Dr. Aleksander Lisiewicz, Ks. Andrzej Lubomirski, Jan Łopuszański, Maurycy Machalski, Marcin Maślanka, Dr. Maxymilian Matakiewicz, Dr. Józef Milewski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Dr. Zbigniew Pazdro, Dr. Tadeusz Rutowski, Dr. Franciszek Stefczyk, Dr. Władysław Stesłowicz, Dr. Maxymilian Thulie, Zygmunt Wasilewski.

Honor posła Stapińskiego. — Gdzie jest Stapiński?

Rozwadów, w maju.

W jesieni zeszłego roku przebywał chwilowo w Tarnobrzegu p. Józef Matłosz, akademik, pochodzący ze Żarnowy pod Strzyżowem, pomagając Towarzystwu przemysłowo-rolniczemu w Tarnobrzegu w sprawach parcelacyjnych. Raz omawiał te sprawy oraz inne społeczne z gospodarzami w Zbydniowie, a przy tem wspomniał o złem postępowaniu w banku parcelacyjnym we Lwowie, pod okiem p. Jana Stapińskiego, a mianowicie przytoczył fakt, że z tegoż banku dostał się do banku krajowego we Lwowie weksel na 31.000 kor. z podpisem Józefa Furteka, wójta i Józefa Libuchy, gospodarza, obu z Kalembiny pod Frysztakiem, że Furtek dowiedziawszy się o tem, zbadał weksel w banku i zarzucił sfałszowanie obu podpisów, bo weksla nie podpisywali i nie byli winni, a nadto że Libucha już od dłuższego czasu nie żył.

P. Stapiński zaskarżył p. Matłosza w sądzie rozwadowskim przez swego sekretarza, Mojżesza Kanarka, skargą z listopada z. r. do U. 1710/10 o obrazę czci, popełnioną przez powyższe zarzuty, tudzież o to, że p. Matłosz zarzucił ówczas jemu, Stapińskiemu, iż on oszukał włościan na 31.000 kor. i że jest złodziejem.

Napis skargi opiewa tak: „Jan Stapiński, poseł w Krakowie, na ręce Jakóba Mojżesza Kanarka we Lwowie, ul. Pańska L. 14/1“, — gdzie zapewne Kanarek prowadził sekretarstwo pana posła. (Było to właśnie w czasie owych starań o koncesye szynkarskie, w jakich pomagał sekretarz p. posła).

Pierwsza rozprawa odbyła się dnia 29 grudnia z. r. Potem świadkowie, Józef Furtek, przesłuchany we Frysztaku i Dr. Szurlej, adwokat ze Lwowa, od którego Furtek pomocy żądał, przesłuchany w sądzie lwowskim, potwierdzili pod przysięgą ów fakt z wekslem sfałszowanym, dodając, że w tej sprawie udawali się nawet do Prokuratoryi Państwa we Lwowie.

Miał być także przesłuchany p. Stapiński, lecz go sąd krakowski znaleźć nie mógł.

Na ponownej rozprawie karnej dnia 12 maja zarządził Sąd ponownie przesłuchanie p. Stapińskiego, zaś p. Matłosz podjął się przypilnowania, żeby wezwanie sądowe p. Stapińskiemu doręczone zostało; zarządzono również zbadanie gospodarowania w banku parcelacyjnym, czy było wzorowe czy też naganne i co o tem wiedział Stapiński.

Otóż w takiej honorowej sprawie z powodu tak silnych zarzutów, p. Stapiński nie uważa za potrzebne jej przypilnować, przyspieszyć i samemu do przesłuchania się zgłosić, lecz przeciwnie wezwanie sądowe dosięgnąć go nie może mimo upływu pół roku. Być może, poseł Stapiński wolałby nie być potrzebny na fakt z owym sfałszowanym wekslem, eskontowanym przez bank parcelacyjny. To on miał odwagę rzucać w „Przyjacielu ludu“ oszczerstwa na p. Wojciecha Wiącka, byłego posła o wystawienie weksli na pieniądze szynkarskie, choć wiedział, że to był fałsz, że weksel z podpisem p. Wiącka był sfałszowany; umiał szarpać dobre imię zacnego wieśniaka, ale sam nie stara się teraz wyjaśnić sprawy z owym sfałszowanym wekslem na 31.000 kor. z banku parcelacyjnego; nie spieszy z obroną swego honoru — nie można go znaleźć!

Gdzie się podział Stapiński?

Może kto wie, gdzie mu wezwanie sądowe może być doręczone?

Nic także nie słychać, żeby z powodu owego weksla sfałszowanego odbyła się rozprawa karna; nie wiadomo, co zrobiła Prokuratorya Państwa na zażalenie p. Furteka, który się do niej o pomoc udawał; zwłaszcza, że wobec bankructwa banku parcelacyjnego dochodzenia karne a następnie rozprawa karna w myśl ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych i ustawy konkursowej a osobliwie ustawy karnej wobec owego sfałszowania odbyć się powinny.

Wiadomości te mogą być ważne obecnie do sprawy Matłosza w sądzie rozwadowskim.

Przecież Trybunałom i Prokuratoryi Państwa łatwiej przychodzi wybadać te sprawy i dowiedzieć się o p. Stapińskim, aniżeli akademikowi.

Dnia 10 maja br. odbył się w Rozwadowie zjazd delegatów stronnictwa ludowego dla omówienia kandydatur poselskich, na który miał przybyć Stapiński osobiście, lecz nie przybył, a przysłał tylko swego sekretarza Mośka Kanarka, prezesa ludowców tarnobrzeskich, dla opieki nad kandydatem Lasockim, tym, co to był dawniej w Tarnobrzegu złym starostą i urząd swój stracił.

Może przeszkadzało Stapińskiemu owo wezwanie sądowe w sprawie o obrazę jego honoru, w której na trzeci dzień miała się odbyć rozprawa.

W sprawie ubezpieczenia.

Ciągle jeszcze ludowcy rozgłaszają po wiecach, że wszechpolacy chcieli nowej dla chłopa pańszczyzny, t. j. rządowego ubezpieczenia na starość. Za tydzień szerzej rzecz całą przedstawimy raz jeszcze, a dziś dla zadania kłamu fałszom rozsiewanym, stwierdzamy:

1. Przed 4 laty i wszechpolacy i ludowcy wołali o ubezpieczenie.

2. Temu 3½ lat Parlament uchwalił jednomyślnie, — więc głosowali za tem i ludowcy i wszechpolacy, — że z kasy państwa, z podatków ma się dokładać rocznie do ubezpieczenia 100 milionów koron.

3. Trzy lata temu rząd przedłożył Parlamentowi projekt ubezpieczenia.

4. Projekt miał liczne wady. Ludowcy rzucili hasło: precz z ubezpieczeniem — i dotąd krzyczą. Wszechpolacy zażądali poprawienia projektu.

5. Ludowcy krzyczeli. Tymczasem wszechpolski poseł Buzek zwołał okrągło 50 posiedzeń dla obrad nad poprawą ubezpieczenia.

7. Najważniejsze poprawki upadły. Czesi i Niemcy trwali przy rządowym projekcie.

7. Na to poseł Buzek zwołuje posiedzenie posłów polskich, należących do tej komisyi — a z ludowców posłów Białego i X. Żygulińskiego na wspólne narady, co robić dalej.

8. Posłowie wszechpolscy postawili tam sprawę tak: 1) Kiedy obce kraje chcą przymusu ubezpieczenia, niech go mają — u nas niech to będzie ubezpieczenie dobrowolne. 2) Rząd z pieniędzy podatkowych dodaje do każdego ubezpieczonego 90 koron rocznie. Podatki płaci i Galicya. Niechaj więc rząd i w Galicyi dodaje każdemu, kto ma prawo do ubezpieczenia, także 90 koron choć się nie ubezpiecza. To się słusznie należy. To są dwa warunki, od których wszechpolacy nie odstąpią. I ludowcy przyznali wtedy słuszność.

A dziś kłamią dalej po wiecach.

Armia w rozsypce.

Prawie codzień z innego powiatu dochodzą nas listy, zdające sprawę z zebrań, odbywanych przez ludowców. Wiadomości są prawie, — że jednobrzmiące: wszędzie zgromadzenia są burzliwe, dawna potęga i wpływ Stapińskiego znikły. I ludowcom otworzyły się oczy, zobaczyli, w jakie bagna ich wódz ich zaprowadził.

Oto kilka obrazków:

M i e l e c: Zgromadzeniu przewodniczył Stapiński. Na sali około 400 osób — po połowie zwolennicy Krempy i Kędziora. Zaraz z początku zaczęła się kłótnia. Stapiński uciekł — po nim Kędzior — wreszcie stronnicy Krempy pobili zwolenników Kędziora i wyrzucili ich ze sali. Wiec rozszedł się na niczem.

R u d n i k: Przybył w imieniu Stapińskiego, Wąsowicz. Po wielkiej kłótni pogodził wszystkich hr. Lasocki kiełbasą, wódką i piwem.

T a r n ó w: Przewodniczył Stapiński. Kandydatów było 5-ciu, a mandat jeden. Wbrew Stapińskiemu przeszedł wniosek, by stawiać 2 kandydatów. W trakcie tego Cholewicki, jeden z kandydatów, wiec rozbił i wszyscy rozeszli się na niczem.

K r a k ó w: Przewodniczył Bardel. Pijani zwolennicy Wójcika nie dali nawet mówić drugiemu kandydatowi, Tetmajerowi. Wielu ludowców zaraz po wiecu, zapowiedziało rozbicie stronnictwa.

C h r z a n ó w: Było kandydatów 5, przewodniczył Ptak. Zdradził on tajemnicę, że Stapiński popiera tutaj kandydaturę Wróbla, jako „przyszłego ministra kolei“, choć przyrzekł popierać Stefczyka. Oburzony tą obłudą Stefczyk wraz ze zwolennikami opuścił salę, klnąc i złorzecząc wodzowi.

B o c h n i a: Przewodniczył Witos. Dwaj kandydaci: Bardel i Ruebenbauer żarli się jak psy i ostatecznie kandydują dalej obaj, mimo, że ani jeden z nich nie ma szans.

A nie lepiej było w okręgach: Ropczyńskim, Tyczyńskim, Nowo-sądeckim itd.

Tak wygląda ta „armia chłopska", dowodzona przez stańczykowskiego lokaja, Stapińskiego. Do tego ją doprowadził wódz „zbawca ludu"!!

Z ruchu wyborczego

Nasi kandydaci.

Komitet główny Stronnictwa demokratyczno-narodowego zatwierdził i wyborcom poleca następujących kandydatów na posłów:

1. Okręg Tarnów-Tuchów-Radłów-Zakliczyn: **Wawrzyniec Łuka,** gospodarz z Lusławic.

2. Okręg Jasło-Gorlice: **Inż. Stanisław Zajkowski,** prezes Zarządu powiat. Kółek rolniczych z Czermnej, **Jan Madejczyk,** jako zastępca.

3. Okręg Nowy Sącz-Grybów-Stary Sącz-Muszyna: **Błażej Bednarek,** urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza, **Józef Potoniec,** jako zastępca.

4. Okręg Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów: **Jan Gruszecki,** nauczyciel ludowy z Jasła, **Dr. Stanisław Szurlej,** jako zastępca.

5. Okręg Tarnobrzeg-Rozwadów Rudnik-Ulanów-Nisko: 1. **Wojciech Wiącek,** gospodarz z Machowa, dotychczasowy poseł tego okręgu, **Jan Chmura,** jako zastępca.

6. Okręg Przeworsk-Leżajsk-Łańcut: **Dr. Józef Borowiec** z Łańcuta.

7. Okręg Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko-Czarny Dunajec-Limanowa: **dr Józef Ptaś,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

8. Okręg Sucha-Żywiec-Milówka-Maków: **Edward Krupka,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

9. Okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Antoni Lewicki,** gospodarz z Majdanu kolbuszowskiego, jako poseł, **ks. Eugeniusz Okoń,** wikary, jako zastępca.

10. Okręg Złoczów-Kamionka-Przemyślany: **Władysław Dębski,** dotychczasowy poseł.

11. Okręg miasto Tarnów: **Dr. Tadeusz Tertil,** burmistrz.

12. Okręg miejski Mielec-Tarnobrzeg-Nisko-Rozwadów-Kolbuszowa-Leżajsk: **Stefan Chciuk,** profesor gimnazyum z Mielca.

13. Lwów:

Okręg IV.: **Dr. Stanisław Głąbiński,** minister kolei, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg V.: **Dr. Franciszek Tomaszewski,** dyrektor gimnazyum, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg VI.: **Dr. Józef Buzek,** profesor Uniwersytetu, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg VII.: **Dr. Marceli Chlamtacz,** profesor Uniwersytetu lwowskiego.

14. Okręg miejski Przemyśl: **Dr. Ernest Adam,** dyrektor Gal. Kasy zaliczkowej, poseł na Sejm krajowy, wiceprezes T. S. L. itd.

15. Okręg miejski: Sambor-Gródek Jagielloński: **Dr. Aleksander hr. Skarbek,** właściciel dóbr, dotychczasowy poseł tego okręgu.

16. Okręg miejski: Jasło-Gorlice-Biecz-Strzyżów-Dębica: **Dr. Maryan Starzewski,** starszy inspektor kolejowy z Krakowa.

17. Okręg wiejski Dąbrowa-Mielec-Żabno-Radomyśl: **Mikołaj Maksyś,** geometra w Dąbrowie.

Dalsi kandydaci będą w najbliższym czasie zatwierdzeni i podani do publicznej wiadomości.

Z połączonego z nami ścisłym sojuszem stronnictwa **chrześciańsko-ludowego** kandydują:

1. Okręg: Biała-Oświęcim: 1. **Ludwik Dobija,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu, 2. **Stanisław Stohandel,** redaktor.

2. Okręg: Chrzanów-Liszki-Jawozno-Krzeszowice: **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł, p. **Tadeusz Tabaczyński,** rewident kolej. w Krakowie, jako zastępca posła.

3. Okręg: Sucha-Żywiec-Milówka: **Maciej Fijak,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

4. Okręg: Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice: 1. **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł większości, **p. Franciszek Wójtowicz,** naczelnik stacyi z Podłęża, jako zastępca posła, 2. **Wincenty Pilch,** rolnik z Dołuszyc, jako poseł mniejszości.

5. Okręg: Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Tomasz Szajer,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Kandydaci Rady narodowej po wsiach we wschodniej Galicyi:

1) Okręg Nr. 56. (Kołomyja-Peczeniżyn-Kossów i t. d.): **Alojzy Swoboda,** radca leśnictwa.

2) Okręg Nr. 60. (Buczacz-Podhajce-Monasterzyska itd.): **Władysław Serwatowski,** właściciel dóbr, jako poseł, **Stanisław Orski,** radca sądowy w Żurawnie, jako zastępca posła.

3) Okręg Nr. 63. (Złoczów-Przemyślany-Kamionka i t. d.): **Dr. Władysław Dębski,** radca sądowy w Złoczowie.

4) Okręg Jarosław-Cieszanów: **Dr. Włodzimierz Kozłowski,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

5) Okręg Brzeżany-Rohatyn **Józef Zborowski,** radca sądowy z Brzeżan.

6) Okręg Stanisławów-Tłumacz: **Władysław hr. Dzieduszycki.**

7) Okręg Przemyśl-Dobromil: **Dr. Władysław Czaykowski,** dotychczasowy poseł.

8) Okręg Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka: **Michał hr. Baworowski.**

9) Okręg Sądowa-Wisznia-Sambor-Rudki-Stara Sól: **Dr. Aleksander hr. Skarbek.**

10) Okręg Sanok-Rymanów-Dukla-Ustrzyki: **Dr. Stanisław Biberstein-Starowiejski.** Narodowi demokraci wnieśli energiczny sprzeciw przeciw tej kandydaturze.

11) Okręg miejski Żółkiew-Rawa ruska-Sokal: **Dr. Stanisław Starzyński,** dotychczasowy poseł.

O innych kandydatach na razie tyle. W okręgach polsko-ruskich zadecyduje o jedynym polskim kandydacie Rada narodowa, która zbierze się na obrady 27 maja we Lwowie.

O kandydatach wszechpolskich w okręgach: Wadowice-Myślenice, Kraków-Wieliczka, Brzozów-Tyczyn, doniesiemy za tydzień.

Przyjaciół i zwolenników naszych wzywamy do pracy za tymi wszystkimi kandydatami tak, aby wszyscy zwyciężyli.

Okręg Nr. 24.

Jasło.

Na zebraniu komitetu obszerniejszego miasta Jasła dnia 18-go maja b. r. zdał przewodniczący komitetu, dr. Baranowski, szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej akcyi wyborczej komitetu ściślejszego.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się wszechstronna dyskusya, w której zabierali głos liczni wyborcy, poczem uchwalono zgodnie następujące rezolucye:

1. Komitet obszerny wyborców miasta Jasła daje dyrektywę delegatom swoim do komitetu okręgowego w tym kierunku, by nie uchwalali żadnej kandydatury na zjeździe okręgowym delegatów całego okręgu Nr. 24, gdyż sam komitet obszerny zastrzega sobie prawo decydowania o kandydaturach po wysłuchaniu creda politycznego.

2. Komitet obszerny uchwala li tylko kandydata o programie demokratycznym wszelkiemi siłami popierać.

Okręg Nr. 38.

Kandydaci: nasz: **Edward Krupka,** chrześć. lud.: Maciej Fijak, lud.: Rusin, stańczyk: C. Haller.

Sucha.

Sytuacya u nas wyjaśnia się — część kandydatów usuwa się z pola walki, część jeszcze się usunie. Zostanie tylko kilku. Z tych nasz kandydat, p. Krupka, ma najlepsze widoki.

Okręg Nr. 39.

Kandydaci; nasz: **Dr. Józef Ptaś,** centr.: ks. Rzeszódko, lud.: Curuś i Śmiłowski.

Limanowa.

Wczoraj tj. 17 maja odbyło się tu pod przewodnictwem Budzyna zebranie delegatów stronnictwa ludowego z całego okręgu wyborczego. Celem zebrania było powzięcie postanowienia, którzy z licznych kandydatów ludowcowych mają stanąć jako oficyalni kandydaci stronnictwa.

Na zebraniu zjawili się następujący kandydaci:

1) Józef Curuś, wójt z Zakopanego, 2) Stanisław Król z Roztoki, 3) Stanisław Smiłowski z Limanowy, 4) Wincenty Orzeł ze Strzeszyc.

Zanim podamy wynik obrad i głosowania, musimy podać bliższe wyjaśnienia co do osób kandydatów, bo dopiero w tem świetle będzie można zrozumieć uchwałę.

1. Józef Curuś został przed dwoma laty wybrany wójtem w Zakopanem. W tych dniach mają się odbyć wybory do Rady gminnej w Zakopanem, ale już teraz jest rzeczą wiadomą, iż p. Curuś wójtem nie zostanie. Wyłapano go niedawno, że z okazyi nabycia budynku dla gminy chciał zarobić 4000 kor. a nadto, że parę pięknych koni, kupionych dla straży pożarnej chciał zatrzymać dla siebie, a gminie dać za nie swe konie wartości znacznie niższej.

W połowie kwietnia brał p. Curuś udział w posiedzeniu Rady gminnej, na którem jednomyślne uchwalono, iż cała Rada gminna ma solidarnie popierać kandydaturę radcy Ptasia za liczne usługi gminie wyrządzone. Jako wykonawca uchwał Rady gminnej p. Curuś sam wystąpił z kandydaturą, nie pytając się o zgodę wcale Rady gminnej.

Na zgromadzeniach wyborczych p. Curuś nie zabiera głosu, tylko zjawia się w charakterze słuchacza. Ale nie zjawia się sam. Przywozi zawsze z sobą do dziesięciu pomocników, którzy innym kandydatom niepozwalają przemawiać.

P. Curuś wie, iż kandydatura jego niema żadnych widoków powodzenia. On został tylko do rozbijania najęty i rolę tę wiernie wykonuje. Kto i za co go wynajął, o tem mógłby coś powiedzieć marszałek Uznański.

2. Stanisław Król jest zwykłym wioskowym darmozjadem. Ponieważ mu się ani uczyć ani pracować nigdy nie chciało, więc robi politykę i marnotrawi ładny majątek po ojcu odziedziczony. Z próżniactwa i politykowania, do którego niedorósł, dostał zdaje się obłąkania, bo w przemówieniach swoich kandydackich głosi, że z jego wyborem nastanie nowa era dla Polski. Ponieważ 4 maja br. skończył lat 30, więc nie waha się na zgromadzeniach głosić, że jest przez wyraźne Boskie znaki wskazanym kandydatem. Bóg umyślnie zrządził, iż parlament teraz rozwiązany, aby on, Król, mógł zaraz być wybranym.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 22 „Ojczyzny“
z dnia 28-go maja 1911 r.

Lwów, 20 maja 1911 r.

Stapińskiemu w odpowiedzi.

Z powodu oszczerstw i fałszów, zamieszczonych w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“, a skierowanych przeciw mnie, bratu memu i Gruszeckiemu, posłaliśmy natychmiast sprostowanie do „Przyjaciela Ludu“ i jeżeli w dzisiejszym (t. j. z 28 maja) „Przyjaciela Ludu“ tego sprostowania nie będzie, wytoczymy skargę sądową i uzyskamy zamknięcie wydawnictwa „Przyjaciel Ludu“. W sprostowaniu jednak ustawa nie pozwala obszerniej i dokładniej odeprzeć fałszów i oszczerstw, dlatego muszę na tem miejscu, korzystając z gościnności Redakcyi, wykazać, że bronią Stapińskiego jest fałsz i oszczerstwo.

Pan prezes dobrodziejaszek zarzuca mi, że po pierwsze pcham się gwałtem między hrabiów i udaję wielkiego pana, — po drugie, że potrzeba pieniędzy popchnęła mnie na czoło oszukańczych towarzystw asekuracyjno-zapomogowych jak „Aurora“, „Przezorność“, „Pogorzelec“, które wszystkie prokuratorya państwa pozamykała, a kilku dyrektorów poszło do kryminału, tylko ja wykręciłem się na razie jako prawnik, — po trzecie, że obszarnika, spojonego, do kontraktu o zamianę dóbr wciągnąłem, wskutek czego miałem dochodzenia sądowe i przez Izbę adwokacką.

Co do pierwszego, to muszę się przyznać, iż towarzystwo hrabiów milszem mi zawsze było od towarzystwa Mojsia Kanarka, Goligera i innych przyjaciół Stapińskiego, ale mimo to nie ja tych towarzystw szukałem, tylko mnie szukali, czy to jako nauczyciela do ich synów, czy to obecnie jako adwokata do ich spraw.

A że wielkiego pana, jak pisze Stapiński, udawałem, to tylko chyba jemu podobać się nie może, bo duszę ma lokajską i liże tę rękę, którą dawniej kąsał, ale ja uważam, że choć chłopskim synem jestem, to jestem przecież i właśnie dlatego wielkim panem, bom sam sobą przez życie przeszedł i sam sobą stoję.

Co do drugiego kłamstwa, to najpierw muszę zaznaczyć, że o działalności towarzystwa „Pogorzelec“ nic a nic nie wiem, bo nie miałem z niem nigdy najmniejszej styczności.

Byłem tylko dyrektorem towarzystw „Aurora“ i „Przezorność“, z których „Przezorność“ żyje i rozwija się po dzień dzisiejszy, a tylko „Aurora“ została z b r a k u c z ł o n k ó w p r z e z s a m y c h c z ł o n k ó w r o z w i ą z a n ą, a nie przez żadną władzę. Naturalnie o tem, aby kto z dyrektorów tych towarzystw poszedł do kryminału, ani się nie śniło, bo, jak mówię, władza zupełnie się nie wtrąciła do rozwiązania „Aurory“. Jeżeli jednak pan Stapiński uważa mnie za tak dobrego prawnika, że od kryminału potrafiłem się wykręcić, choć inni „dyrektorowie“ w nim siedzą, to polecam mu się jako obrońca, gdy będzie oskarżony o jakie łajdactwo...

A były to towarzystwa takie: Jeśli jeden z członków „Aurory“ zawarł ślub małżeński, to reszta robiła składkę i tę składkę wypłacało się owemu członkowi jako posag, jeśli zaś jeden z członków „Przezorności“ umarł, to reszta również składała się na zapomogę pośmiertną dla wdowy lub sierot po zmarłym członku. „Aurora“ więc była kasą posagową, „Przezorność“ kasą wdowią lub sierocą.

Kasy takie istnieją w Królestwie Polskiem i w Czechach i rozwijają się znakomicie. Istnieją takie same Kasy ogniowe, w których w razie pożaru dobytku jednego członka reszta składa się np. po 1 K na odszkodowanie dla niego. (Takim był „Pogorzelec“, z którym jednakże nic mnie

nie łączyło). Te kasy ogniowe przeszły z Tyrolu i do nas do Galicyi, a mnie samego prosili chłopi w kilku wsiach, aby im statut takich kas opracować, bo to bardzo dobre.

Ale cóż wtedy robiłaby „Wisła“, gdyby takie kasy ogniowe powstały i gdyby należenie do nich było dziesięć razy tańsze?

I stąd pochodzi wściekłość Stapińskiego i wszystkich towarzystw asekuracyjnych na te dobroczynne towarzystwa i one to zrobiły w żydowskich gazetach krzyk, że te towarzystwa nie mają pieniędzy, żeby do nich nie przystępować i dlatego „Aurora“, która wypłaciła około sto kilkadziesiąt tysięcy posagów, musiała z braku członków się rozwiązać. A tu jeszcze powiedzieć muszę, że ani „Aurory“ ani „Przezorności“ nie zakładałem, tylko one już istniały, jak mnie członkowie powołali, aby je uporządkować po niedołężnej gospodarce niejakiego p. P., że w obu tych towarzystwach byłem tylko kilkanaście miesięcy, otrzymałem od zarządów obu towarzystw najzupełniejsze absolutoryum, a dopiero na drugi rok po mojem odejściu „Aurorę“ członkowie rozwiązali.

Taka jest prawda. Czy złe takie kasy, sami osądźcie! Czy one dobre dla „Wisły“ Stapińskiego także osądźcie sami?

A wreszcie co wart pysk taki, który szczeka, iż byłem w „Pogorzelcu“, kiedy nic wspólnego nigdy z „Pogorzelcem“ nie miałem, iż wszystkie te towarzystwa prokuratorya pozamykała, kiedy „Przezorność“ rozwija się po dziś dzień, a do „Aurory“ prokuratorya się nie wtrąciła?

Można tylko splunąć w niego!

Co do trzeciego zarzutu, to jest on największem kłamstwem od początku do końca, bo od czasu jak mam kancelaryę adwokacką jeszcze kontraktu zamiany żadnego nie robiłem; to samo już wystarcza, by kłamstwo napiętnować. A już czy miałem dochodzenia sądowe i przez Izbę adwokacką o tego „spojonego obszarnika“, to zwykłą kartką korespondencyjną każdy z Was Izby adwokackiej we Lwowie zapytać się może.

To Wam chyba wystarczy.

Powiedzno Jasiu, który to obszarnik, może który z twoich obecnych sojuszników, pijany jeszcze od tego czasu, jak kontrakt służbowy ze stańczykami oblewałeś?

Ale ja nie mam do p. Stapińskiego żalu o te kłamstwa.

Ja wiem, że on kłamie ze strachu, bo zresztą sam przyznaje, że uważa mnie za prawdziwie niebezpiecznego człowieka, zdecydowanego na wszystko, i ma w tem słuszność.

Bo on wie najlepiej, że nie zlęknę się ani oszczerstw jego szmaty, ani jego gróźb w Jaśle, gdy zwracał się do delegatów, aby mnie i Gruszeckiego zabili, gdzie spotkają, czy też bili, tylko pójdę dalej, tak jak dotąd od wsi do wsi i nie będę przeciw niemu walczył obelgami ani kłamstwem, ani oszczerstwem, ale powiem chłopom jasno i wyraźnie:

„Ludzie! Tu wobec Was ogłaszam, iż Stapiński jest współwinnym zdzierstw, oszustw, fałszerstw weksli, jakich Bank parcelacyjny się dopuszczał i wyliczę po imieniu oszukanych, obdartych i tych, których podpisy na wekslach fałszowano. Stapiński całe 4 lata o okręg Wasz się nie troszczył, bo sprzedawał Was, za 2 miliony Bilińskiemu, aby macherzy Banku parcelacyjnego uszli kryminału, bo sprzedawał Bank ludowy za 200.000 koron, bo zakładał „Wisłę“, która jest grobem asekuracyi powszechnej od ognia, jedynie dla chłopa odpowiedniej, a dopiero teraz Stapiński ze stańczykami, starostą, żandarmskim bagnetem i żydowskimi pieniądzmi idzie do ludu polskiego — po mandat. Ludzie, strzeżcie się przed Stapińskim.

To wszystko lepiej brzmi niż p. Stapińskiego oszczerstwa. Zaś po wyborach, gdy będziemy mieć więcej czasu, postawię redaktora odpowiedzialnego „Przyjaciela Ludu“ przed kratkami.

O tem, co pisze „Przyjaciel Ludu“, że Stapiński pomagał bratu mojemu Andrzejowi do uzyskania wyższej płacy w Banku parcelacyjnym, aby mi pomagać mógł w studyach akademickich, to śmiech mówić, gdyż, jak brat wszedł do Banku, ja byłem już po studyach akademickich!

Nawet kłamać ta hołota nie umie. Temu, że o Gruszeckim kłamią, to się już ludzie nie dziwią, bo mówią do nas: „Cóż będą o nim pisać, prawdy nie można, bo musieliby go chwalić, więc muszą kłamać, ale my za to Gruszeckiemu wynagrodzimy wyborem“.

Nie chcę nadużywać gościnności „Ojczyzny“, więc kończąc, jeszcze powiedzieć muszę, iż odpowiadam Stapińskiemu ostatni raz, bo mam inną robotę, a i „Ojczyzna“ dla innych pożyteczniejszych dla ludu wiadomości jest przeznaczona, oszczerstwa zaś „Przyjaciela Ludu“ będę zbijał w czasie wyborów sprostowaniami, a po wyborach zbiję je przed sądem, gdzie za nie odpowie.

Co zaś będę miał o p. Stapińskim do powiedzenia, to powiem na wiecach do ludu wprost.

Dr. Stanisław Szurlej.

Nakładem Dra Stanisława Szurleja. — Druk W. Korneckiego i Ski w Krakowie.

3) Stanisław Smiłowski urodził się jako Staszek Smierciak w Przyszowy. Zrazu był lokajczukiem we dworze. Nauczywszy się tam pisać, został w Limanowej pisarzem u notaryusza. Powoli zdobył sobie całe jego zaufanie i dziś ma majątek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, biednego notaryusza, gdy umarł, nie miano za co uczciwie pochować.

Smierciak z wielkiej miłości dla ludu zmienił sobie nazwisko na Smiłowski i już drugi raz kandyduje. Ma kamienicę, w której się mieści starostwo i chciałby ją sprzedać rzadowi. To napotyka na pewne trudności, więc dlatego kandyduje.

Na zgromadzeniach zwykle nie przemawia, tylko się innymi wyręcza. Do serc wyborców trafia poczęstunkiem. Cichaczem obiecuje ludności parafii limanowskiej, że zostawszy posłem każe kościół budować z drzewa, znajdującego się w lesie księżym i uwolni parafian od obowiązku płacenia konkurencyi. Ponieważ jest dość głupich, którzy myślą, że to jest możliwe, więc ma pewną ilość zwolenników.

4. Od tego towarzystwa odbija korzystnie Wincenty Orzeł ze Strzeszyc. Zamożny, stateczny rolnik. Ambicye kandydackie wszczepił w niego dawny starosta tutejszy Niewiadomski, który z całą niesumiennością kusił go i narażał na straty, aby z jego pomocą przy pierwszych wyborach powszechnych szerzyć zamieszanie. Obecny starosta robi z nim teraz to samo. Wszyscy uczciwi ludzie widząc tę niegodziwą zabawę, żałują szczerze porządnego i uczciwego gospodarza i starają się mu oczy na tę grę otworzyć.

Ale najskuteczniej podziałał na p. Orła przebieg posiedzenia, o którem piszemy, a także odbyte na niem głosowanie.

P. Orzeł dostał tylko 4 głosy, Curuś wszystkie, Smiłowski 28 a Król 16. Na kandydatów mianowano zatem Curusia i Smiłowskiego jako najodpowiedniejszych do służby pod p. Stapińskim. P. Orła uznano za nienadającego się do tego towarzystwa. P. Orzeł może być tylko dumny z tego orzeczenia.

Istotnie jest on za porządnym człowiekiem na to, aby się ocierać o takie figury.

Okręg Nr. 42.

Kandydaci: nasz: **Wawrzyniec Łuka**, lud.: Witos, stańc.: Matakiewicz.

Zakliczyn.

Jak się robi wybory?

W okręgu naszym obok ludowca Witosa kandyduje stańczyk Matakiewicz. Jemu to pomagają na różne sposoby starostowie i ich naganiacze. Kiedy staroście naszego powiatu nie udało się „pogodzić“ Matakiewicza z naszym kandydatem Łuką, oczywiście w ten sposób, aby Łuka zrezygnował, p. starosta przybywających na asenterunek wójtów wzywał do siebie i nakłaniał ich, aby agitowali za Matakiewiczem. Lecz wójtowie solidarnie odpowiedzieli, że oni mają swojego kandydata, a tym jest chłop Wawrzyniec Łuka z Lusławic.

Brawo!

Tarnów.

W okręgu naszym wśród powszechnego rozbudzenia apetytów na mandat pomiędzy ludowcami, ludzie bezstronni jako przykład wyrobienia politycznego podają wszechpolaków, którzy jednego postawili i przy tym silnie stoją. A zyskuje nasz kandydat Wawrzyniec Łuka coraz większą sympatyę swojem wyrobieniem, rozwagą i uczciwością. Rzucania i szkalowania ze strony „Przyjaciela ludu“ odnoszą wręcz odmienny skutek, kalumniatorzy gorzko odpokutują w krakowskim sądzie karnym.

Okręg Nr. 44.

Kandydaci: nasz: **Mikołaj Maksyś**, lud.: Bojko i Kędzior, na własną rękę Krempa.

Dąbrowa.

W okręgu naszym dotąd o wyborach było dość cicho — na placu uwijali się energiczniej tylko ludowcy. Dopiero z ostatnią niedzielą ruch wyborczy wszedł na właściwe tory: stanął do walki i nasz kandydat.

W niedzielę odbyło się nasze powiatowe zebranie dla uchwalenia kandydata. Ludzi naszych przybyło wielu — nadto usiłowała się dostać garść chłopów ludowców i chmara żydów ludowców. Grzecznie, ale stanowczo wyproszeni, wyli ci mieszani ludowcy na swoją własną hańbę poza wrotami stodoły — aż zmęczeni, bo i żydowskie płuca nie zniosą wszystkiego — rozeszli się trochę — reszta zaś rozstawiła się wzdłuż drogi, oczekując końca naszego wiecu.

A myśmy tymczasem poważnie i spokojnie, jak na rozumnych i świadomych celu obywateli przystało, obradowali. Przewodniczył nam p. Masłoń z Konar, zastępcą był p. Kabat z Michowic małych.

Pierwszy referat o naszych celach i zadaniach wygłosił p. Karol Wierczak, redaktor „Gońca“ ze Lwowa. W świetnem przemówieniu dał nam dokładny obraz tej pracy, jakąśmy prowadzić powinni. Po nim mówił red. „Ojczyzny“, p. Stanisław Rymar, o przeszłem i o przyszłem Kole polskiem.

Z kolei zabrał głos i nasz kandydat na posła, p. Mikołaj Maksyś, geometra z Dąbrowy. W prostych a szczerych słowach opowiedział o swoich planach i obecnych pracach i prosił o poparcie. Odparł po kolei szereg zarzutów, jakie już dziś sieją ludowcy, chcąc mu zaszkodzić. Mówią n. p. że jest Rusinem, że za mapki bierze po 25 złr., że jest urzędnikiem itd. Pan

Maksyś wśród oklasków zebranych wykazywał po kolei fałsze i obłudę jego ludowcowych wrogów i pokazało się, że niema ani jednego zarzutu slusznego, z którymby ludowcy utrzymać się mogli.

Nic też dziwnego, że po tem przemówieniu zebrani wśród okrzyków: niech żyje i oklasków uchwalili z całych sił popierać i agitować za p. Maksysiem. Tylko jeden obecny ludowiec głosował przeciw.

Wprawdzie władze rządowe przeniosły nagle p. Maksysia aż do Gorlic, aby nie mógł urządzać wieców i aby mu przeszkodzić — ale mimo to spodziewać się mamy prawo, że liczne szeregi naszych pracowników w całym powiecie godnie go zastąpią, a i on sam ile tylko będzie mógł — przybędzie i popracuje — a zwycięstwo będzie po naszej stronie. *W.*

Okręg Nr. 45.

Kandydaci: nasz: **Wojciech Wiącek, ks. Sapecki,** lud.: hr. Lasocki, Niemiec, Bis, stojał.: X. Wolanin.

Cholewiana góra ad Nisko.

O godzinie 8 wieczorem dnia 11 maja w lokalu Kółka rolniczego odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze. Zebraniu przewodniczył p. Andrzej Sudoł, sekretarzował p. Kołodziej Marcin. Mowy kandydackie wypowiedzieli ze swadą ks. kanonik Sapecki i p. Wojciech Wiącek, nadto przemawiali Bis, Baran, Grzegorek, Sudoł i uchwalono gorąco popierać ks. kanonika Sapeckiego i p. Wojciecha Wiącka.

Jeżowe koło Rudnika.

W naszej wsi odbyło się zgromadzenie przedwyborcze dnia 10 maja o godzinie 10 rano. Sala Kółka rolniczeho zapełniona, przewodniczy ks. Wolanin, zastępca przew. Karol Zaguta naczelnik gminy, sekretarzuje Chmura. Referat o „obecnej sytuacyi politycznej wygłosił p. Leon Grzegorzak. Mowy kandydackie wygłosili ks. kanonik Sapecki z Racławic i p. Wojciech Wiącek, chłop z Machowa, nadto przemawiali ks. Wolanin, Chmura i inni. Uchwalono o ile sił popierać ks. Sapeckiego i p. Wojciecha Wiącka.

Michał D.

Kamień p. Nisko.

Dnia 10 maja o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Łacha odbyło się ogromne zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem p. Marcina Pieróga, sekretarzował p. Kupiec, nauczyciel. Ładnie i pięknie przemówił o „sprawie bieżącej“ p. Leon Grzegorzak, przedstawiają nam ustrój parlamentarny. „Credo polityczne“ wygłosili ks. kanonik Sapecki z Racławic i p. Wojciech Wiącek z Machowa. Oba przemówienia trafiły nam do przekonania, bo jenogłośnie uchwaliliśmy ich kandydatury poprzeć.

Przemawiali również p. M. Pieróg, Rodzyń, Majewicz i inni. *Paweł S.*

Okręg Nr. 47.

Kandydaci: nasz: **Dr. Józef Borowiec,** centr.; X. Wesoliński, lud.: Jachowicz, Sobek, stańc.: Lubomirski.

Łańcut.

Kandydat nasz, ks. Józef Mach, zrezygnował z powodów od niego niezależnych. Wobec tego prosimy wszystkich naszych zwolenników, aby solidarnie stanęli przy drugim naszym kandydacie, p. d-rze Józefie Borowcu z Łańcuta, który według uchwał naszego zjazdu w Przeworsku miał kandydować jako drugi obok ks. Macha.

P. Borowiec jest obecnie jedynym naszym kandydatem na okręg Łańcut-Leżajsk-Przeworsk, jego też z całych sił popierać należy.

Okręg Nr. 50.

Kandydaci: nasz: **Jan Gruszecki,** lud.: Stapiński i Łyszczarz.

Strzyżów.

Napastowani członkowie i działacze naszego stronnictwa wysłali do „Przyjaciela ludu sprostowanie kłamstw. O ile „Przyjaciel“ nie umieści sprostowania, członkowie nasi wniosą przeciw Stapińskiemu skargę o oszczerstwo.

Z Strzyżowskiego.

Po zupełnej czteroletniej ciszy i martwocie życie nasze polityczne chłopskie w powiecie strzyżowskim dziś znowu się ożywia, a ożywia nas akcya wyborcza i kwestya wyboru godnych reprezentantów ludu.

Dotychczasowy bowiem nasz poseł p. Jan Stapiński nie raczył nawet w ciągu czterech lat stanąć przed nami, by zdać sprawozdanie, co zrobił dobrego dla ludu i nie wyspowiadał się z swoich grzechów, by otrzymać od ludu rozgrzeszenie i dziś lud go musi uważać jako grzesznika, przed którym brama Rady Państwa winna być zamkniętą. Człowiek, który przez tak długi czas uwodził lud i był tylko jego dyktatorem, nie może obecnie liczyć na życzliwość ludu, ani nawet na jego łatwowierność, chyba, że znajdą się jeszcze u nas tacy, co za grosz judaszowy oddadzą mu głosy.

Dziś oczy nasze mimo woli zwracają się w inną stronę, a to do stronnictwa wszechpolskiego, a popycha nas ku niemu sam zdrowy nasz chłopski rozsądek, że tam należy nam sta-

wać, gdzie widzimy owoce pracy dla dobra chłopa i narodu polskiego.

Setki zszeregowanych pracowników tego stronnictwa, jak skrzętne pszczoły rozleciały się po ziemi polskiej i bezinteresownie pracują w kraju dla dobra ludu. Widzimy ich codziennie wśród nas chłopów pracujących i w czytelniach i w Kółkach rolniczych i przy pracy nad polepszeniem roli i wogóle tam, gdzie tylko ich praca jest konieczna.

I mimo woli nasuwa mi się pytanie: a gdzież są pracownicy p. Stapińskiego, którzyby dla nas chłopów w kraju pracowali? Odpowiedź gotowa! Przyjdą i oni, ale w czasie wyborów; przyjdą z pałkami, flaszką i workiem judaszowym w roli demoralizatorów ludu i w roli naganiaczy wyborczych. Więc bierzmy chłopy na rozum — droga dla każdego z nas jasna, nie patrzmy ani na prawo, ani na lewo, lecz głosujmy na człowieka w pracy narodowej wypróbowanego, bo kto przez 25 lat jako apostoł ludu wytrwał w swej zbożnej pracy mimo prześladowań, to i tym razem nas nie zawiedzie.

Więc odzywam się do was zacni i nieprzekupni włościanie, głosujcie przy wyborach tylko na p. Jana Kantego Gruszeckiego, nauczyciela z Jasła. Zna go już u nas nawet małe dziecko — zna go cała ziemia polska. Podbił on nasze serca nie fałszem, lecz hartem duszy swojej i wytrwałą pracą jedynie dla nas chłopów. Nie przychodzi on do nas po mandat, bośmy go już nieraz przy pracy u nas i przed tem widzieli. Dziś przychodzi nas tylko ostrzedz, by nas Stapiński nie wyprowadził na jarmark do Wiednia i nie sprzedał. Idźmy więc wszyscy skupieni razem jednym duchem za p. Gruszeckim.

U nas, w Strzyżowskiem odbył p. Gruszecki już kilkanaście wieców, a każdy wiec jego był tryumfem prawdy nad obłudą i fałszem.

Ostatni wiec odbył się dnia 14 bm. w Szufnarowej, gdzie zgromadzili się włościanie z okolicznych wiosek, by uścisnąć serdeczną dłoń kandydata.

Przebieg zebrania był wzorowy, a owoce wspólnej narady namacalne, gdyż nawet kilku stronników Stapińskiego, obecnych na wiecu, zrzekło się głosu i podało dłoń ulubieńcowi ludu.

Po zagajeniu zebrania w dłuższej przemowie Dr. Stanisław Szurlej, adwokat krajowy ze Lwowa, przedstawił zebranym potrzeby kraju i włościaństwa i wskazał kierunek przyszłej pracy parlamentarnej dla naszych posłów.

Mowa kandydata, p. Gruszeckiego silne zrobiła wrażenie, jednem słowem mowca podbił słuchaczów i zjednał ich sobie.

Podobne wrażenie pozostawił po sobie p. Gruszecki na Wysokiej, gdzie odbył wiec dnia następnego t. j. 15. bm.

Gdyby i w Krośnieńskiem udało się urządzać takie wiece i zbijać fałsze, którymi walczą i operują stapińczycy, wiele owieczek pobałamuconych wróciłoby do narodowej zagrody.

Wojciech Babicz.

Okręg Nr. 52.

Kandydaci: nasz: **Józef Lenar,** lud.: Biały i Bomba, na własną rekę Głogoczewski i Matusz.

Kraków.

Na zebraniu ludowców z powiatu Brzozowskiego w dniu 8 maja b. poseł a obecny kandydat na posła p. Biały, naczelnik sądu w Brzozowie, żalił się bardzo na „Ojczyznę“ i oświadczył, że wszystkie zarzuty nasze są nieprawdziwe. Zebrani na wniosek p. Wrony uchwalili „Ojczyźnie“ oburzenie.

Otóż oświadczamy, że zarzuty nasze prawdziwe są co do jednego — p. Białego zaś wzywamy, by nam dał możność udowodnienia tego: prosimy o wniesienie skargi. Odszczekiwanie się z za płotu, że to nieprawda, na nic się nie zda. A p. Wrona ze swojem oburzeniem tylko się na śmieszność naraził.

Równocześnie oświadczamy, że osobą p. Białego zajmiemy się bliżej i o „sławetnych“ czynach tego kandydata jednym dla nauki, drugim dla uciechy więcej napiszemy.

Tyczyn.

Żywo rusza się tutaj po powiecie kandydat stronnictwa demokratyczno-narodowego, p. Józef Lenar, rolnik z Matysówki. W tym powiecie lud ma już dość ludowców, takich zwłaszcza nierobów, jakim jest były poseł, a obecnie znowu kandydat, Antoni Bomba z Budziwoja.

Lud włościański odwraca się wszędzie od niego, a szanse p. Lenara rosną z dnia na dzień.

Okręg Nr. 62.

Bełz.

Nasz okręg wyborczy wiejski 62 nie ma jeszcze ustalonego i zatwierdzonego przez Radę narodową kandydata, a kiedy już od miesiąca ukraińsko-hajdamacka agitacya szaleje, w naszej Polonii jeszcze cisza grobowa, gdyż my chłopi nie wiemy, czy nam Rada narodowa zatwierdzi jakiego kandydata Polaka. Chcielibyśmy jak najprędzej wiedzieć, kto i kiedy nim będzie, byśmy mogli już rozpocząć pracę nad swoimi, byśmy mogli zawczasu ich przygotować, aby nie znalazła się ani jedna parszywa owca, co było miejscem tamtych wyborów, że niektórzy Polacy, omamieni przez hajdamaków, poszli za nimi i myśmy mandat mniejszości 62 stracili.

Musimy przytem nadmienić, że obecnie polski poseł mniejszości miałby wielkie szanse do przejścia, gdyż wieś każda w naszym okręgu to zbiorowisko najrozmaitszych partyi. Rusini

ukraińcy, moskalofile i inne indywidua ścierają się ze sobą, padają między niemi ot takie słowa: „Wołymo daty hołos na Polaka, bo wony w zhodi żyjut i robliat w parlamenti, a naszi ruski tylko swariat sia i na czynelach hrajut“. Z tego wnioskujemy, że mamy wielkie szanse do wybrania posła Polaka, oby tylko nam dopomogli inni, oby ten kandydat już był przez Radę narodową nam zatwierdzony.

Okręg Nr. 65.

Hatowice, powiat Sokal.

Dnia 19. maja b. r. odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie przedwyborcze, na które zebrali się mieszkańcy Łubowa i Bojanic.

Mowę poselską miał p. sędzia Kraus z Sokala, który kandyduje w naszym okręgu.

Jest to człowiek w powiecie sokalskim znany każdemu gospodarzowi. Pracuje tu bowiem już od dziesięciu lat i niema wsi takiej, którejby p. Kraus coś dobrego nie wyświadczył, lecz niema także w naszym powiecie człowieka, któryby mógł mu coś zarzucić nad to, że jest Polakiem. Swą bezstronnością i miłością ludu wiejskiego zyskał sobie zaufanie mieszkańców sokalskiego powiatu i to nietylko Polaków, lecz też i Rusinów, na dowód czego niech posłuży fakt, że zgromadzenie odbyło się w domu Rusina. Muszę także nadmienić, że o kandydaturę on sam się nie ubiegał, lecz przyjął ją na prośbę tutejszego powiatu.

Gruszek na wierzbie nam nie obiecywał, lecz znając jego działalność w powiecie, a także z mowy jego można było wywnioskować, że człowiek ten z całem poświęceniem potrafi i chce pracować dla ludzi. Dlatego też wzywam wyborców innych powiatów sądowych, należących do tutejszego okręgu wyborczego, by głosy swe z całem zaufaniem oddali na tego kandydatata, a z pewnością położonych w nim nadziei on nie zawiedzie.

Nie jestem ja wcale żadnym agitatorem p. Krausa, bo on ani osobiście, ani może z imienia mię nie zna. Lecz to co piszę, piszę dlatego, by rozwiać nieufność wyborców, i że p. Kraus na to w całej pełni zasługuje. *X.*

Okręg Nr. 66.

Kandydat: **Józef Zborowski.**

Z Brzeżańskiego.

Ucieszyliśmy się serdecznie, gdy komitet wyborczy zalecił nam w okręgu 66 kandydaturę Radcy Józefa Zborowskiego, na posła do Rady Państwa. Okręg nasz wykrojono w ten sposób, aby zapewnić mandaty dwom Rusinom. To też skorzystali z tego z przed 4-oma laty i wybrali sobie dwóch nielada przedstawicieli; Doktora Lewickiego, kapelmistrza i osławionego Starucha, trębacza, dobosza i co kto chce zresztą, tylko nie posła. Teraz znowu ich stawiają. Ale coś Panu Lewickiemu nie bardzo się wiedzie; bo mu chłopy w Rohatyńskiem nie chcą darować sposobu, w jaki przeprowadzał parcelacyę kilku majątków w tym powiecie. Staruch znowu ma kłopoty z obietnicami, któremi szczodrze szafował przy ostatnich wyborach: dopytują się go wyborcy ciekawie, gdzie te lasy i grunta dworskie, które im obiecał rozdarować; na wiecu w Koniuchach dopytywano go się o owe krowy, których po dwie każdy wyborca miał dostać, według jego zapewnienia, a gdy szukał wykrętu, jakiś dowcipniś dopomógł mu, krzyknąwszy: pozdychały w drodze do Galicyi! To też lud od niego się odwraca, a w niektórych gminach, jak w Kołowie, Rybnikach, Mieczyszczowie, Trościańcu, wyborcy nie chcieli go słuchać i kazali mu wynosić się precz. Wiernie mu tylko pomagają zorganizowani w Siczach radykali z Wierżbowa, Łapszyna, Leśnik i Stryhaniec. Z drugiej strony próbują Staro-Rusini z obu partyi wysuwać swoich kandydatów, ale bez widoków powodzenia. Dobrze więc uczynił nasz komitet, stawiając kandydata Polaka, serdecznego przyjaciela ludu wiejskiego, dzielnego obywatela, gorącego patryotę i katolika.

Pan Zborowski, syn włościanina z pod Zawałowa, chlubi się tem słusznie, że wyszedłszy z pod strzechy włościańskiej, własną pracą dobił się wysokiego stanowiska i nie szczędzi sił, aby braciom włościanom, gdzie tylko może, dopomódz. Od szeregu lat jest naczelnikiem sądu powiatowego i prowadzi referat spraw spadkowych i opiekuńczych. Proszę tylko wejść do biura pana Zborowskiego: sto kilkudziesięciu chłopów i włościanek czeka porady i pomocy, a nikt bez niej nie odejdzie; pan Zborowski nie ma godzin urzędowych, dopóki każdego nie wysłucha, dopóki każdemu nie dopomoże. Ale na tem nie koniec! Przyszedłszy i do domu, zastaje interesantów i tych również chętnie i cierpliwie wysłucha. A skoro niedziela lub święto nastanie, to siada na wóz i jedzie do tej lub owej wsi, tam gromadzi koło siebie gospodarzy i młodzież, oświeca ich ipoucza. To też każdy u nas kocha p. radcę sierocińskiego, który, jako syn chłopski umie odczuć niedolę i potrzeby włościanina, umie go pocieszyć, umie mu poradzić. A że w każdym włościaninie widzi brata, nie pyta czy to Polak, czy Rusin, więc równie Polacy, jak Rusini przyjęli z zapałem jego kandydaturę. Na szeregu wieców, na których do wyborców przemawiał, nie czyniąc śmiesznych obietnic, ale przedstawiając trafnie potrzeby włościan i obowiązki posłów względem nich, wyborcy gorąco oklaskiwali jego wywody i jednomyślnie oświadczali się za jego wyborem. Tak było w Buszczu, Mieczyszczowie, Połoczanach, Plichowie i t. d.; nie ma wątpliwości, że tak samo będzie w innych gminach naszego powiatu. Zaznaczamy przy tem wyraźnie, że również sympatycznie jak Polacy, przyjmują Rusini pana Zborowskiego. Spodziewamy się, że to samo

będzie i w innych powiatach naszego okręgu wyborczego, że wszyscy ci, którzy nie chcą szerzyć waśni między mieszkającymi obok siebie, ale pragną wspólnej pracy dla wspólnego dobra, oddadzą głosy na tego, dla którego taka praca jest ideałem, który sam wyszedł z pod strzechy włościańskiej chaty, zna potrzeby ludu wiejskiego i we Wiedniu dla tego ludu potrafi rzetelnie i sumiennie pracować.

A zatem Bracia włościanie i Rodacy z okręgu 66, ze wszystkich miejscowości powiatów sądowych: Rohatyńskiego, Bursztyńskiego, Bolechowskiego, Żurawieńskiego, Przemyślańskiego i Podhajeckiego, głosujcie wraz z nami jako na posła mniejszości na radcę Józefa Zborowskiego z Brzeżan, a na zastępcę posła na Władysława Czechowicza, naczelnika sądu w Rohatynie.

Włościanie z Brzeżańskiego

Okręg Nr. 69.

Hleszczawa, pow. Trembowla.

U nas najpopularniejszym kandydatem na posła jest hr. Baworowski. Znamy go od lat wielu z hojnych darów na cele narodowe i z jego sprawiedliwości. Jemu też głosy nasze oddać powinniśmy. *Stefan Dziumaga.*

WIADOMOŚCI.

Numer następny „Ojczyzny“ wyjdzie w podwójnej objętości, i w nim też pomieścimy wszystkie nadesłane korespondencye.

Jasło. Komitet okręgowy, składający się z delegatów miast okręgu wyborczego Nr. 24 powziął na posiedzeniu dnia 21 maja 1911 następujące uchwały:

1. Komitet popierać będzie tylko tego kandydata, który wstąpi do Koła polskiego i uzna bezwzględną solidarność Koła polskiego.

3. Komitet zaprasza wszystkich P. T. Kandydatów, ubiegających się o mandat poselski z tego okręgu, aby w celu złożenia wyznania wiary politycznej zjawić się zechcieli przed wyborcami, a to:

W Dębicy 25 maja.
W Pilźnie 26 maja.
W Jaśle 27 maja.
W Bieczu 28 maja.
W Strzyżowie 29 maja.
We Frysztaku 30 maja.
W Grybowie 31 maja.
W Gorlicach 1 czerwca.

Wiec w Chmielowie odwołany z powodu wyznaczenia na ten dzień posiedzenia Rady narodowej, odbędzie się 1 czerwca o godz. 1-szej w południe.

Wyjaśnienie. Od wiarygodnej osoby z powiatu krośnieńskiego otrzymujemy wyjaśnienie, że p. Guzikówna z Jedlicza polityką się zupełnie nie zajmuje. W czasie wiecu Stapińskiego znajdowała się p. G. w towarzystwie matki i 5-ciu osób. Zarzut więc, jakoby z p. G. żydki się śmiały się i jakoby ona popierała Stapińskiego był niesłuszny. Sprawę tę w imię słuszności wyjaśniamy.

Haczów, powiat Brzozów.

Haczów — to dawna twierdza Stapińskiego. Tu się wychował, tu ma krewnych. I Haczów był mu wierny, dopóki on nie zaczął chodzić po manowcach, dopóki sam nie zaprzedał się po uszy stańczykowskiej polityce.

Dziś wiele się zmieniło. Haczów to wieś oświecona — na pasku wodzić się lada rządowemu pachołkowi nie pozwoli. Pokazało to i ostatnie zebranie.

W ostatnich dniach przybył na parę godzin nasz rodak, a redaktor „Ojczyzny“ p. profesor Rymar. Skorzystaliśmy więc z tego i zgromadziliśmy się w sali gminnej, aby pomówić o wyborach, o ludowcach i wszechpolakach. Przewodniczył wójt Szuber, poczem p. Rymar w dłuższem przemówieniu omówił wybory i dał przebieg ruchu ludowego i różnych stronnictw. Większość ogromna z wielkiem zrozumieniem i zainteresowaniem wysłuchała szczerych i uczciwych słów — i tylko paru ludowców trochę i to nie bardzo szczęśliwie oponowało. Nie dali jednak ani jednego dowodu — nawet szwagier Stapińskiego nic nie mógł powiedzieć na jego obronę.

Przemawiali na tym wiecu Jan Szajna, Michał Szajna, Wulf, Józef Boczar, naucz. Szuber i referent — poczem po długiej dyskusyi już o 9 tej wieczór przewodniczący zamknął zgromadzenie. S.

Kandydaci „Centrum“ stają chyba po to, aby rozbijać i pomagać ludowcom. I tak ks. Męski mimowoli pomaga Madejowi, a ks. Wesoliński psuł ks. Machowi, naszemu kandydatowi. — Po co tego, księża Męski i Wesoliński? Nie macie szans przejścia — czyż nie lepiej głosy wasze złączyć na tak zacnych i tęgich kandydatów, jak dr. Borowiec i p. Zajkowski? Naprawdę, zastanówcie się, co robicie i dajcie spokój.

P. Ignacy Wróbel, kandydat ludowcowy, nazwał na wiecu w Liszkach Stapińskiego Kościuszką. Panie Ignacy — nie bluźnijcie — bo to grzech narodowy. I takie głupstwa plecie niby uczony człowiek i kandydat na ministra! Wstyd!

Minister Głąbiński wraca szybko do zdrowia. Jest uzasadniona nadzieja, że koło 10 czerwca wróci już zupełnie do sił i przybędzie na kilka dni do Lwowa, do swojego okręgu wyborczego.

Także nowina!!! Coś słychać u nas w powiecie niżajskim, że p. Starosta z Niska miesza się do wyborów i prawdopodobnie miał agitować za Rosnerem z Wiednia! Czy ekscellencya namiestnik Galicyi, p. Michał Bobrzyński, dał takie po

lecenie p. Staroście, czy może ekscellencya prezydent ministrów p. bar. Bienerth, dał takie polecenie p. namiestnikowi?!

Czekamy na odpowiedź! *Czuwający.*

Kandydat żydowski! Żydzi, jak wieści mnie dochodzą, proszą, namawiają lud włościański, by poparli włościanie posła Jana Bisa z Niska, ekskandydata na posła, a raczej na osła do Rady państwa, gdyż jak twierdzą żydzi, że p. Jan Bis jest i będzie najlepszym przyjacielem i obrońcą, lecz czyim pytanie—chyba żydowskim i p. Mojżesza Kanarka — piękny kandydat!!!

Kumoter z nad Sanu.

Okręg wyborczy Nr. 35. Chrzanów-Jaworzno-Liszki-Krzeszowice. Donosimy Wam, Bracia kochani, że u nas największą nadzieję zwycięstwa przy wyborach ma ks. Stanisław Stojałowski. Wprawdzie kandydaci rządowi, Wróbel i Zarański, uwijają się po powiecie i obiecują gruszki na wierzbie, ale lud cały pójdzie za swoim starym przyjacielem, księdzem Stojałowskim.

Na wszystkich Zgromadzeniach, na których przemawiał kandydat na zastępcę posła p. Tadeusz Tabaczyński a mianowicie w Jaworzniu, Jeleniu, Byczynie, Szczakowej, Krzu, Grojcu, Libiążu, Żarkach, Babicach, Kwaczale, Płazach, Dąbrowie, Długoszynie, Trzebini, Ciężkowicach, Jeziorkach i t. d. wszyscy jednogłośnie oświadczyli się, że kandydatem w naszym okręgu na posła jest ks. Stanisław Stojałowski, a na zastępcę posła Tadeusz Tabaczyński z Krakowa.

Wiece. Po porozumieniu się z p. profesorem Grabskim postanowiła organizacya miejscowa stronnictwa N. D. urządzić szereg wiecy z łaskawym współudziałem Przewiel. ks. Prałata Stojałowskiego i p. prof. Grabskiego, a to:

w Tarnowcu 24 bm. o godz. 1 w południe u Józefa Kapały;

w Warzycach 24 bm. o godz. 6. wieczór w domu Franciszka Sonakowskiego;

w Brzyskach 25 bm. o godz. 12 w południe u p. Krupińskiego;

w Kołaczycach 25 bm. o godz. 4 popoł.

w Jaśle 26 bm. o godz. 2 popołudniu w sali Sokoła.

Samotnie podróżujące kobiety i dziewczęta zwracajcie się w każdej potrzebie do Towarzystwa Ochrony Kobiet, Lwów, ulica Ossolińskich 15. Wszelkie wskazówki i rady udziela się bezpłatnie.

Dar Grunwaldzki. Polsko-katolicka księgarnia nakładowa Zdzisława Rzepeckiego i S-ki w Poznaniu wpłaciła do kasy T. S. L. 500 kor. jako część ze zysku, osiągniętego przy sprzedaży „Albumu jubileuszowego Grunwald".

Odpowiedzi.

Pan Korespondent z Morawska, uwzględniamy tylko korespondencye podpisane nazwiskiem korespondenta. — P. Noworyta w Gr. i p. Fedyszyn Wincenty w Gł. Otrzymaliśmy, dziękujemy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.